Nr. 188. We Lwowie Czwartek dnia 18. Sierpnia 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
— przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 6 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Batkowskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., a Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 17. sierpnia.

Najważniejszym wypadkiem politycznym chwili bieżącej jest niewątpliwie przemówienie dra Herbsta do wyborców. Wczoraj podaliśmy główne ustępy z przemówienia w Dieczynie i krótki telegram o przebiegu sejmiku relacyjnego w Bensen.

W obydwu sprawozdaniach nader przedewszystkiem słaby udział wyborców w zebraniach, gdzie przemawiał wódz, na którego od paru tygodni zwrócone były oczy całego stronnictwa t. zw. wiernokonstytucyjnego, na którego dzienniki centralistyczne wołają od czasu hecy chuchelskiej, aby wystąpił ze swojego zakątka i ratował partję w dniach ciężkiej niedoli i mizerji, stworzonej przez menerów obozu centralistycznego.

Wyszedł więc dr. Herbst ze swojego schroniska i znalazł się nagle — przed dwudziestu wyborcami!

Poseł Hausner zastał w Stryju, Samborze i Drohobyczu, w każdem miejscu przynajmniej 400 wyborców, a wódz centralistów, stronnictwa, według swojego mniemania, powołane jest do przodowania ludom austrjackim i stoi pomiędzy narodowościami temi na najwyższym szczeblu oświaty i wykształcenia politycznego, zmuszony jest mówić przez dwie godziny do 20 wyborców, 30 dziennikarzy i pewnej ilości turystów!

Nie można się wobec takich okoliczności dziwić, że Herbst mówił głosem przytłumionym, po cichu, jak gdyby z umysłu pragnął, by niektóre słowa jego nie były zrozumiane. Może sądził, że przed dwudziestu wyborców nie rzuca się pereł.

Pod niefortunną gwiazdą rozpoczął się sejmik w Dieczynie. Prezes rady powiatowej pan Jordan oświadczył przedewszystkiem, że o ile mu się zdaje, dra Herbsta przedstawiać nie potrzebuje, bo go znają wszyscy. Dalej powiada, że poseł nie stanął przed wyborcami pod presją dziennikarstwa, ale jeszcze przed kilku tygodniami odniósł się do niego (pana Jordana) listownie z żądaniem, aby zwołał zgromadzenie wyborców. List ten szedł bardzo długo do Dieczynu, potem p. Jordan musiał wyjechać — więc sejmik się przewlókł aż do teraz.

Po tym prologu zabrał głos dr. Herbst, którego przemówienie podaliśmy wczoraj.

Z obydwu mów w Bensen i Dieczynie wypowiedzianych wynika, że stronnictwo centralistyczne **kapitulowało przez usta swojego przywódcy** wobec faktycznego stanu rzeczy. Dr. Herbst nie stoi już na czele **stronnictwa państwowego**, jak się lubiło nazywać, ale na czele **narodowego stronnictwa niemieckiego**.

Nareszcie więc zeszli Niemcy na stanowisko właściwe i zrozumieli swoją rolę w Przedlitawii! Może więc przestaną już także twierdzić, że są **jedynem, zdolnem do rządzenia stronnictwem**.

W mowie dr. Herbsta przebija już lekko i ta abdykacja. Oświadczył on, że nie należy występować z bezwzględną opozycją przeciw gabinetowi hr. Taaffego, lecz stronnictwo wiernokonstytucyjne, stojąc na niemieckiem stanowisku narodowem, powinno przedewszystkiem bronić praw swojej narodowości i konstytucji, tudzież zwrócić się do prac ekonomicznych i w sprawach tych postępować bez względu na rząd dzisiejszy.

Nie możemy się powstrzymać od słów szczerego uznania nietylko dla dr. Herbsta, ale i dla tych dzienników centralistycznych, jak *Neue freie Presse* i *Tagblatt*, które chwaląc mowę J. Ekscelencji, wyraźnie oświadczają, że usłyszały nareszcie upragniony głos wodza.

Pojednawczy ton dra Herbsta każe się spodziewać, że ustaną nareszcie hece antinarodowe, wywoływane przez dzienniki centralistyczne i kilku ludzi ambitnych, którzy po tylu fałszywych krokach swojego stronnictwa, chcieliby się w jednej chwili zrehabilitować i za pół godziny, a jeżeli można, nawet prędzej, na drodze hecy przyjść do władzy.

Pokazało się na sejmiku relacyjnym w Dieczynie, kto stoi po stronie takiej polityki. Wyborcy spodziewali się usłyszyć trąbkę dawną i zeszli się w liczbie dwudziestu! Gdyby byli przeczuli, że usłyszą świeżą, pojednawczą komendę, byliby się niewątpliwie liczniej zebrali, bo wszystkim narodowościom, a nawet i niemieckiej, sprzykrzyły się już burdy i jałowa, gwałtowna polityka, zasadzająca się na wiecznej negacji wszystkiego, co wychodzi od rządu, który swem postępowaniem dąży do zaprowadzenia jednej miary dla wszystkich ludów.

Nareszcie zwrócić się musimy przeciw temu ustępowi mowy J. Ekscelencji, w Dieczynie wypowiedzianej, w którym mowca wyraził się, że Polacy uzyskali pod względem narodowym już wszystko, co tylko było możliwem.

Myli się dr. Herbst mocno w tym względzie. Polacy mają i muszą mieć dalej idące żądania. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę J. Ekscelencji, że instytucje nasze narodowe, o ile je posiadamy, polegają na rozporządzeniu cesarskiem, a nie na ustawie, i dlatego w danym razie mogą być cofnięte. Kraj nie przestanie więc dążyć do ugruntowania praw swoich w drodze ustawodawczej, konstytucyjnej. Powtóre, nie przestaną Polacy dążyć do spolszczenia wszystkich urzędów i instytucyj krajowych, które pod błogiemi rządami przyjaciół politycznych dra Herbsta stały się siedliskami germanizacji w naszym kraju.

Nareszcie pozwalamy sobie przypomnieć, że i na Szlązku mieszkają Polacy, którzy domagają się uznania praw narodowych i których nam w ich niedoli opuszczać nie wolno.

Skoro te nasze życzenia będą spełnione, nie omieszkamy przyznać słuszność twierdzeniu, że Polacy zostali już zupełnie pod względem narodowym zaspokojeni.

Dr. Herbst stawał d. 15. b. m. przed swymi wyborcami w drugim okręgu w Bensen. Powtórzywszy mniej więcej swoją mowę w Tetschen, przeszedł mowca następnie do sprawy uniwersytetu czeskiego i oświadczył się za zupełnym rozdziałem uniwersytetu czeskiego i niemieckiego, co leży w interesie Niemców. Mowca uważa, że język państwowy jest koniecznie potrzebny, a językiem tym może być tylko niemiecki, i pyta dla czego członkowie komitetu wykonawczego prawicy posługują się tym językiem? Następnie sprzeciwia się mowca reformie ordynacji wyborczej. Partja wiernokonstytucyjna głosować będzie przeciw stawianym wnioskom Lienbachera i Zeithammera. Dr. Herbst ubolewa, że Polacy, Dalmatyńcy, Kraińcy i Czesi ośmielają się oznaczać nam miarę potrzeb naszej szkoły, występuje ostro przeciw twierdzeniu, jakoby jego stronnictwo było niezgodne; będzie ono zawsze solidarnie bronić zasad konstytucji i swobodnego wykonania ustaw konstytucyjnych. W granicach konstytucji nie damy się omylić wrogiemu nam rządowi, w praktycznych kwestjach służyć będziemy tylko interesom ludu. Dr. Herbst występuje przeciw dziennikom, które mogą w istocie prowokować rozbicie się stronnictwa; są dzienniki, które służą stronnictwu, ale jest ich nie wiele.

Opodatkowaniem niektórych przedmiotów, ale nie opodatkowaniem nafty i zaprowadzeniem osobistego podatku dochodowego, można by osiągnąć równowagę w budżecie; ale może to uczynić tylko rząd, opierający się na partji, ale nie taki, który oparł się na związku trzech rozmaitych frakcyj. Polacy są bezwzględnymi przeciwnikami osobistego podatku dochodowego, Czesi nie są jego przyjaciółmi. Mowca prędzej by mógł sobie wyobrazić rząd, stojący po nad stronnictwami, tak jak to jest w Niemczech, ale nasz rząd nie stoi po nad stronnictwami, ale pomiędzy trzema frakcjami. Dr. Herbst w końcu zapewnia, że będzie wiernie bronić sprawy ze swymi towarzyszami, chociaż stanowisko posła niezawsze należy do najprzyjemniejszych.

Orzeczenia reklamacyjne.

I. Przypomną sobie czytelnicy artykuł o reklamacjach podatkowych w *Dzienniku Polskim* nr. 180 umieszczony, gdzie korespondent z Kolbuszowy krytykuje postępowanie wydziału powiatowego we Lwowie z powodu, że tenże wydział odebrał mandaty dotychczasowym członkom komisji powiatowej, i w miejsce ich powołał nowych członków i procedurę tę zalecił do naśladownictwa wszystkim wydziałom powiatowym. Nie znam ani okolicy ani korespondenta z Kolbuszowy, ale po odczytaniu jego artykułu poznaję, że jest ze sprawą obznajmiony.

Korespondencja Kolbuszowska doznała w *Dzienniku Polskim* nr. 182 niezasłużenie cierpkiej odprawy ze strony p. T. Merunowicza, sekretarza rady powiatowej Lwowskiej i posła na sejm krajowy, którego osobiście szanuję i poważam, a nawet wolałbym poufnie moje zapatrywania mu objawić, aniżeli publicznie występywać. Lecz skoro sprawa w dziennikach doznała rozgłosu, więc trudno ją inaczej traktować, albowiem przemilczając ją znaczyłoby tyle, jak godzić się na krytykę i zapatrywania pana M., a przed uchwałą wydziału powiat. Lwowskiego kapitulować.

Pan M. zarzuca korespondentowi z Kolbuszowy rażącą nieznajomość ustawy o regulacji podatku gruntowego przy absolutnie mylnych poglądach na sprawę reklamacji katastralnej. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że nie masz reklamacji „podatkowej", jak korespondent z Kolbuszowy, ani reklamacji „katastralnej" jak p. M. utrzymuje, ponieważ §. 37 ustawy nie zna innych reklamacyj, jak tylko przeciw wynikom **klasowania czyli zaszacowania** (Reclamationen gegen die Ergebnisse der Einschätzung). Zdawać się może, że z katastru schodzę na jakieś wywody filologiczne, ale tak nie jest, albowiem uwaga moja należy wprost do rzeczy.

Pan M. utrzymuje, że wedle dosłownego brzmienia ustawy państwowej z dnia 24 maja 1869 (nr. 54 Dz. u. p.) powiatowe komisje nietylko „**badać i wyjaśniać**" mają reklamacje katastralne, ale według §. 38 stanowczo i nieodwołalnie rozstrzygać mają: a) co do indykacji, b) co do pomiaru, c) co do błędów rachunkowych. Rzeczone trzy rodzaje reklamacji, które p. M. najważniejszemi nazywa, nie będą nawet przedmiotem obrad w komisji szacunkowej, bo członkowie jej będąc tylko ocenicielami do ekonom[illegible] katastralnego (§ 9), nie [illegible] rangsgeometer zu liefernden Aufklärungen an den Vorsitzenden der Reclamationscommission, welcher über dieselben nach Einholung des technischen Gutachtens des Vermessungs- und Schätzungs-Landesinspectors entscheidet, und insoweit die Reclamationen begründet befunden werden, die Durchführung der Entscheidung durch den Vorsitzenden der Bezirks-Schätzungscommission veranlasst, insoweit sie aber unbegründet befunden werden, deren Zurückweisung verfügt.

„Gegen diese Entscheidung ist keine weitere Berufung zulässig" *).

Owóż z tego §. wynika, że te reklamacje, które według p. M. miałyby komisje powiatowe stanowczo i nieodwołalnie w ostatniej instancji rozstrzygać, nie należą do komisji szacunkowej, tylko po prostu do mierniczego, bo nawet i przewodniczący starosta będzie tylko figurował, i wnioski tegoż geometry podpisywał.

P. Merunowicz utrzymuje dalej na podstawie § 39 ustawy, że o reklamacjach odnoszących się do §. 37 lit. *d* z powodu mylnego klasowania gruntów pod względem ich opodatkowania lub uwolnienia, lit. *e*) z powodu mylnego zastosowania taryfy klasyfikacyjnej — komisje powiatowe nietylko mają wypowiadać opinję swoją, ale **opinję objawiać** (*begutachten*) i o uwzględnieniu lub nieuwzględnieniu tej kategorji reklamacyj stanowczo **uchwalać** (*Beschluss zu fassen*). W końcu powiada p. M. (dosłownie): „Sądzę przeto, że streszczona tu osnowa §§. 38 i 39 ustawy jasno udowadnia, że powiatowe komisje szacunkowe mają teraz rzeczywiście **rozstrzygać** o reklamacjach przeciwko swoim własnym orzeczeniom szacunkowym.

O ile **ustawa od interpretacji** p. M. **się różni**, niechaj posłuży za dowód tekst autentyczny §. 39, który brzmi dosłownie: „Die Reclamationen bezüglich jener Fälle, welche sich auf §. 37 in den Punkten *d*), *e*) beziehen, werden von der Bezirks-Schätzungscommission **geprüft**.

Auf grund der **Prüfung**, beziehungsweise der der Bezirks-Schätzungscommision vorzulegenden Untersuchungsergebnisse, hat die Bezirks-Schätzungscommission über den Umstand, ob und in wie weit den Reclamationem Folge zu geben sei oder nicht, Beschluss zu fassen und ihre [illegible]fälligen **Anträge** zur Berichtigung der [illegible]ustandeten Einschätzung sammt allen Ein[illegible]ätzungs und Reclamationsacten der Reclama[illegible]scommission vorzulegen, welche über diese [illegible]clamationen endgiltig entscheidet *)".

Jak §. 38 udowadnia, że pierwsze trzy ro[dz]aje reklamacji nie należą do komisji szacun[ko]wej, tak znowu §. 39. poucza, że reklamacje [li]t. *d e*) mają być przez komisję szacunkową zaopinjowane (*begutachtet*), tylko zbadane (*geprüft*) i na podstawie tych badań ma komisja powiatowa zakonkludować (*Beschluss fassen*), **czyli i o ile** reklamacje należy uwzględniać i wnioski (*Anträge*) ma przedłożyć komisji reklamacyjnej, która ostatecznie rozstrzyga.

Komisje powiatowe rozstrzygały **ostatecznie** o wyniku klasowania (§. 34 ustawy od. II.); wolno im było wszystkie błędy i usterki w ogóle sprostować i usunąć bez ingerencji komisji krajowej, a przy reklamacjach są tylko wnioskodawcami, i korespondent z Kolbuszowy trafnie porównał je z władzami sądowemi, które na wniesione rekursa sprawę uzupełniają i opiniują.

Co się tyczy końcowego ustępu w artykule p. M., „ażeby teraz przynajmniej, w ostatnim okresie czynności katastralnych zwrócono uwagę cokolwiek na interesa opodatkowanej ludności, nie zaś na względy kurtoazji dla potrzebujących dyet specjalistów do — taroka" (dosłownie), to także z autorem pogodzić się nie mogę, bo jestem tego zdania, że w każdej sprawie tylko kompetentni opinjować i wnioskować mogą, przeto dawniejsi członkowie komisji do obecnych spraw reklamacyjnych powinni być zawezwani.

A jeżeli, przypuszczam, korespondent z Kolbuszowy jest specjalistą do taroka, to zdaje mi się, w sprawach katastralnych on jeden jest lepszy, aniżeli wszyscy nowo obrani członkowie, a to dlatego, że kataster ma wiele podobieństwa do taroka, bo tak w katastrze jak i w taroku trzeba obok gry na wszystkie strony kombinować i rachować.

Co się tyczy potrzeby dyet dla takiego specjalisty, to już nie wiem, czyli to jest dodatnia czyli ujemna strona jego, bo zazwyczaj i swoje i innych członków dyety zabiera, ale za to na kataster dobre ma poglądy.

*) Przewodniczący powiatowej komisji szacunkowej co do tych wypadków, które się odnoszą do § 37 w punktach a) b) c) na podstawie wyjaśnień, dostarczyć się mających od powiatowego referenta szacunkowego, a względnie od geometry regulacyjnego, czyni swoje wnioski do przewodniczącego komisji reklamacyjnej, który o nich rozstrzyga po zasięgnięciu technicznej opinji krajowego inspektora pomiarowego i szacunkowego i o ile reklamacje znajdą się uzasadnione, zarządza przeprowadzenie rozstrzygnięcia przez przewodniczącego powiatowej komisji szacunkowej, o ile zaś okażą się nieuzasadnionemi, poleca ich odrzucenie. Przeciwko temu rozstrzygnięciu nie masz dalszego odwołania.

*) Reklamacje co do tych wypadków, które się odnoszą do § 37 w punktach d) i e) bada powiatowa komisja szacunkowa. Na podstawie **badania**, a względnie na podstawie wyników badania przedłożyć się mających powiatowej komisji szacunkowej, ma powiatowa komisja szacunkowa **powziąć uchwałę** co do **okoliczności**, czy i o ile reklamacje mają być uwzględnione, i **swoje dotyczące wnioski** przedłożyć komisji reklamacyjnej do sprostowania zakwestjonowanego zaszacowania, wraz ze wszystkiemi szacunkowemi i reklamacyjnemi aktami, a komisja reklamacyjna ostatecznie rozstrzyga te reklamacje.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 14. sierpnia. O osobie Aleksandra III., nic nowego. Tyle tylko wiadomo, że odbył szczęśliwie manewra pod Krasnem Siołem, i że po dawnemu nie ma dnia, ażeby jaki chłop lub baba, nie uzyskała audjencji. Jakaś chłopka z głębi Rosji, podała petycję do

---

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Po tych słowach wstał Artur, aby przynieść teczkę w kącie stojącą. Było w niej sześć rysunków. Znany to figiel artystyczny. Portret Szympansa, który powoli, przez sześć przemian, stał się najwierniejszem odbiciem fizjonomji pana Dankwarta.

— Wyśmienite! Boskie! — parsknął śmiechem baron. — Jest to coś nieoszacowanego! Gdybyś jednak, panie Arturze, raczył mi powiedzieć, czy ubogi jak ja człowiek, mógłby się o to pokusić, chętnie ściągnąłbym się z ostatniego, aby tem arcydziełem ozdobić moje album.

— Gdyby to były inne rysunki, służyłbym ci baronie tą bagatelą bez żadnej pretensji. To jednak mogłoby dla nas obu stać się niebezpiecznem.

— A cóż nas taki Dankwart obchodzi?

— Ale tem więcej obchodzi nas jego pani. Rośnie coraz więcej w łaskach — zauważył major S. — Dostał wczoraj nowy order. Możesz mu baronie jutro pogratulować.

— Z pewnością bym to uczynił — zaśmiał się baron — gdybym mógł temi sześcioma rysunkami ochłodzić go następnie.

— Tego byś nie zrobił, baronie — wtrącił Forbach. — Znam twoją odwagę, czasem prawie z szaleństwem graniczącą, ale na to byś się przecie nie zdobył.

— A gdybyśmy się założyli? — zapytał baron słodziutko.

— Przyjmuję dziesięć przeciw jednemu.

— Stójcie, stójcie panowie! — zaprotestował major. — Zakład taki, mógłby nas wszystkich, jak tu jesteśmy, drogo kosztować.

— I nie mógłby przyjść do skutku — wtrącił Artur — dlatego, że ja na podobny użytek rysunków z rąk bym nie wydał.

— Dajmy temu pokój, panowie! — wmięszał się do rozmowy milczący dotąd Steinfeld. — Nie poruszajmy osiego gniazda. Wolimy oto napić się twojej herbatki doskonałej, jeżeli nam ją każesz dać, Guciu!

Gospodarz uderzył w dzwonek i natychmiast wniesiono herbatę z przyborami.

— Starzejemy się! W filistrów się przemieniamy — rzekł smętnie Forbach. — Ktoby nas był dawniej powstrzymał od figla równie doskonałego! *A propos* Steinfeld! Czyś już skończył z wizytami?

— Już, i bardzo mi dobrze poszło. Tylko u baronostwa Werdenberg mnie nie przyjęto.

— Stary niedźwiedź nie chciał wpuścić wilka do owczarni — zaśmiał się major. — Ciebie Hugonie znają z dawien dawna jako nader niebezpiecznego Don Żuana.

— Ach! Tempi passati! — rzekł Steinfeld. — Co mnie atoli więcej jeszcze zdziwiło, to spotkanie z samą baronową u twoich rodziców, Guciu. Spotkałem ją już na progu, i w tej chwili zapuściła na twarz gęstą woalkę, odwracając się odemnie w sposób ostentacyjny.

— Biedna Łucja! — pomyślał baron.

— Kto wie, ty pogromco serc niewieścich — odezwał się major — czy to nie jedna z twoich licznych ofiar, która nie chce już patrzeć na twoje oblicze wiarołomne...

— Ależ to czyste niepodobieństwo. Gdym odjeżdżał, baron był wdowcem, i ożenił się dopiero później, gdzieś zagranicą. Czy choć ładna ta pani?

— Piękna nawet — rzekł Forbach. — W tym guście co baron Brandt.

P. Brandt drgnął, usłyszawszy swoje nazwisko i o mało z rąk nie wypuścił filiżanki. Prędko się jednak opamiętał i odciął żartobliwie:

— Czy znowu wracasz hrabio do dawnej śpiewki? — A zwracając się do Steinfelda dodał: Popsutym i rozpieszczonym dzieciom, przebacza się wszelkie kaprysiki i zachcianki.

— A szukałeś, baronie, w twojej genealogji? — wtrącił major.

— Ależ pani Werdenberg pochodzi ze starej sycilijskiej rodziny, na ini, czy icci. Zkądże by się wzięło między nami choćby dalekie powinowactwo?

— Niektórzy utrzymują, że ojciec był Szkotem — mruknął major. — Il y a du louche là dedans! Zresztą złote włosy przemawiają raczej za pochodzeniem angielskiem.

— Muszę ją zobaczyć! — zawyrokował Steinfeld, dziwnie w barona Brandta zapatrzony i zadumany.

— Baronie! — odezwał się znowu gospodarz domu wesoło. — Mów co chcesz, a podobieństwa między wami, nie dam sobie wyperswadować.

— Mnie przynosiłoby pokrewieństwo z baronową tylko zaszczyt. Szkoda, iż jest czystem niepodobieństwem.

Wypił herbatę ze zwykłą nonszalansją, i zaczął się żegnać. Major powstał także.

— A ty gdzie się tak wcześnie wynosisz? — zagadnął go Forbach przyjaźnie.

— Jestem dziś **na służbie** u mojej pani — uśmiechnął się major, patrząc na zegarek. — Mam czekać na nią przed pałacem.

— Aha! Dziś wielka narada u księżnej. Szczęśliwcze! Będziesz miał wiadomości o kostjumach jeszcze dziś wieczór!

— To mi zupełnie obojętne — w dodatku niecierpię maskarad.

Wyszli wszyscy, tylko jednego Artura zatrzymał Forbach na pogawędkę.

— Na co Brandtowi, do djabła portretu Dankwarta? — zawołał Forbach, gdy drzwi zamknęły się za ostatnim z gości. — Nie wątpię, że potrafiłby dobry z tych karykatur zrobić użytek, ale nie chciałbym, żebyś ty się wdawał w takie rzeczy z tym tajemniczym baronem.

— A dla czegoż chciałeś się z nim zakładać?

— Bo wiedziałem napewno, że rysunków z rąk nie wypuścisz. Jeszcze raz ci powtarzam, Arturze: ostrożnie z tym człowiekiem.

Tu opowiedział mu swoją bytność w policji z okazji pieczątki, w kanale odszukanej. Wdał się w szczegóły znane nam poniekąd, a których mu udzielił komisarz. Utrzymywał on, że jest w mieście banda doskonale uorganizowana, a głównem jej siedliskiem **Lisia Nora**, że jednak tej otchłani nikt nie jest wstanie zbadać, i rząd powinienby kupić te stare rudera od miasta, aby znieść je do szczętu.

— Co by było wielkiem nieszczęściem dla nas artystów — uśmiechnął się Artur. — Jedyne jeszcze miejsce, w którem znaleść można pewną odmianę, urok poetyczny, a nie kamienice, jak żołnierze porządkiem obok siebie uszykowane.

— Doskonały przytem był pozór dla panów artystów, którzy obok studjów cienia i światła na kamienicach, robią i żywe studja na buziakach nadobnych. Czy ty tam często zaglądasz, Arturze?

— Nie wypieram się tego bynajmniej.

— A więc istotnie mały stosuneczek?

— Powiedz raczej wielki, i całkiem na serjo stosunek. Wkrótce może będę miał przyjemność przedstawić ci moją żonę.

— Ejże! z tej wązkiej uliczki? — zapytał Gustaw w najwyższem zdziwieniu. — Cóż powie na to papa Erichsen, i surowsza jeszcze pod tym względem pani radczyni?

— Jest to istotnie niebezpieczna skała, którą trzeba będzie objechać ostrożnie.

— Jeżeli tylko kochacie się, i widzisz w tym związku szczęście twoje, przyznaję ci słuszność zupełną, iż nie uważasz na żadne względy światowe. Jesteś przecie artystą, wolnym człowiekiem.

— Wiedziałem — rzekł Artur z czułością, że mnie nie potępisz.

— Jestem może trochę w tej sprawie parcjalnym, gdyż i ja kocham na serjo, i jestem nawzajem kochany.

— Tobie jednak nic nie stoi na przeszkodzie?

— I mnie to i owo zawadza, ale jestem przygotowany wszystko przezwyciężyć, aby dojść do celu upragnionego.

— A więc możemy sobie życzyć szczęścia nawzajem — rzekł Artur, ściskając mu serdecznie obie dłonie.

— Bądź przekonany, drogi Arturze, że w każdym razie znajdziesz we mnie najlepszego przyjaciela, jak również miałem w tobie zawsze wiernego druha, pomagającego mi nawet w takich sprawach, których się teraz wstydzę doprawdy. Wiodłem cię wtedy na pokuszenie, lecz miałem tarczę najpewniejszą, która i mnie wówczas powstrzymała — miłość szczerą i uczciwą.

— O! tak — uśmiechnął się Artur — byłem silnie przeciw wszelkiej pokusie opancerzony. Ale to mi przypomina pewną okoliczność, która znowu dziwne światło rzuca na naszego tajemniczego barona.

— Mów, mów! jestem niezmiernie ciekawy.

— Pisałeś list, który miałem odnieść do niejakiej Beckerowej, w dzień ów właśnie, kiedy ci przepadła pieczątka. Odbierając list, nie uważałem, czem był zapieczętowany. Gdy jednak ta jejmość zobaczyła pieczątkę, przeraziła się okropnie, zaczęła drżeć jak w febrze i powtarzała raz po raz: „Boże! gdyby to się tylko dało zrobić! Ale skoro *On* każe, zrobić się musi!" Widocznie pieczęć barona, bo powiedziałeś mi, żeś od niego wziął naprędce, nie znalazłszy swojej — była dla niej jakimś znakiem strasznym i tajemniczym, któremu nic i nikt opierać się nie powinien.

— To prawda! Przeprowadziła istotnie sprawę, o której przedtem wątpiła zupełnie i uważała po prostu za niemożebną. Zdaje się ze wszystkiego, że baron jest naczelnikiem owej tajemniczej bandy rabusiów, fałszerzy i podpalaczy.

— Okropność! I cóż myślisz robić z tym fantem? Czy wydasz go w ręce karzącej sprawiedliwości?

— Nigdy, przenigdy! Pomyśl przecie, że ten człowiek był tyle razy moim gościem. Chciałbym mu raczej dopomódz, aby dostał się gdzieś daleko... naprzykład do Ameryki. Ale jak tu się z nim porozumieć? A zdaje mi się, iż plącze się coraz bardziej i w końcu, mimo całej zręczności, sam w sieć wpadnie.

— Tego nie myślę! Bądź jak bądź, jest to człowiek niezwykły, skoro potrafił ująć w żelazne dłonie taką tłuszczę niesforną rabusiów; potrafi więc i uciec w danym razie. Jego z pewnością nie dostaną.

— Daj Boże! A propos, Arturze... miałeś wtedy na Nowy Rok wydatki; teraz więc razem z podziękowaniem pozwól sobie zwrócić koszta wyprawy, która dzięki mojej tarczy inaczej zupełnie wypadła, niż była zamierzoną.

— Oh! nawet mówić nie warto o takiej bagateli!

— A czy nie będzie niedyskretnie z mojej strony spytać się, jak się wszystko odbyło?

cara, by darował jej jeden z wianków, okrywających grób Aleksandra II., car się zgodził, chłopka wianek, jak relikwię, w cerkwi zawiesiła, a już pospieszył mieszczanin krasnosielski, cieśla a zarazem „honorowy obywatel“, A. N. Borodulin i znów prosi o audjencję! Audjencja odbyła się 12. b. m., po wspomnianych manewrach w zamku krasnosielskim. Ale nie sam jeden honorowy ten obywatel stanął przed carem, carycą i dwoma ich synami; przyciągnął z sobą całą swą czeredę, jakąś starą ciotkę czy siostrę, dalej żonę i wszystkie swoje dzieci, „mał mała mieńsze“, jak Moskal powiada, a było tego 12. A jako człek bogobojny i istny „chlebosol russkij“, nie zapomniał też przynieść z sobą dwa ikony święte, Chrystusa i Bogarodzicę, a w dodatku chleb i sól w prezencie, na tacy srebrnej. Gdy uporządkował się już ten samitrzynasty obywatel honorowy w należytym ordynku, i wszedł car, miał on do cara mowę w tym sensie, że on, Borodulin, jest rodem Kostromicz (t. j. rodem z Kostromskiego), z tej niby gniazda patrjotyzmu wiernopoddańczego ojczyzny Susanina, który to niby miał o życie pierwszemu z Romanowych, którego z chcieli Polacy w roku 1613, t. j. wtedy, już żadnego Polaka nie było w granicach cara moskiewskiego, i ojczyzny słynnego Komissarowa chłopa, który ocalił Aleksandra II. od strzału Karakozowa), że on tedy samitrzynasty Borodulin nie może się nacieszyć, iż jako przedsiębiorca robót skarbowych, z powodu wielu onych, nie był w stanie pospieszyć do [illegible] strony podczas bytności tam cara, wspólnie swemi „ziemlakami“ wyrazić hołdy wiernopoddańcze. Czyni więc to dzisiaj, ośmieliwszy się niejako sam przedstawić się przed [illegible] carskie, ale nawet przyprowadzić wszystkich swoich dwunastu, by i oni mieli szczęście oglądania oblicza carskiego, jego małżonki i dzieci najdostojniejszych. A oto ikony święte itd. — Przyjął car ikony święte, chleb i sól na tacy — przeżegnał się, pocałował ikony, i łaskawie porozmawiał z każdym. Naturalnie, nie obeszło się przytem, że „monarsza łaskawość i prostota w zachowaniu się z ludźmi ich Cesarskich Mości, jak powiada sprawozdanie rządowe, wycisnęły rzewne łzy szczęścia z ócz całej familji Borodulinych. Zachwyt Borodulinych nie znał granic. Opisać go nie sposób.“ I wierzymy temu najzupełniej; miał z czego się cieszyć cieśla Borodulin, przedsiębiorca robót skarbowych. Z pewnością, że teraz dostanie o jakie 10% drożej za roboty, jak przedtem. Pojmujemy, że car chętnie każdego chłopa widzi, że stara się o pozyskanie każdego chłopa, ale nie pojmujemy publicznego ogłaszania podobnych komedyj borodulińskich, bo kogoż one oszukać zdołają, któż uwierzy w bezinteresowność uczuć „wiernopoddańczych,“ takiego naprzykład cieśli, a było takich mnóstwo — przynajmniej połowa tych, co spieszyli do Aleksandra III-go z ikonami, chlebem i solą, należy do ich rzędu.

KRONIKA.

Lwów 17. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Krakowa, dr. Weigel, powrócił po kilkodniowej nieobecności i objął urzędowanie. — Hr. Władysław Koziebrodzki, znany pisarz dramatyczny i poseł, po kilkumiesięcznym pobycie w Allevard, powrócił do kraju. — Na manewra austrjackie w Węgrzech, które się mają odbywać w pierwszej połowie września, rząd niemiecki wysyła między innemi jenerała Leszczyńskiego, który podczas kampanji francuskiej był szefem sztabu jen. Werdera pod Strassburgiem, a obecnie jest inspektorem wszystkich oddziałów strzeleckich.

† Ks. Franciszek Ksawery Posuchowski, kanonik honorowy i proboszcz, umarł w Złoczowie dn. 12. bm., w 65 roku życia, zostawiając po sobie najpiękniejsze wspomnienie pośmiertne jako kapłan-Polak. Śp. Posuchowski był owym gorliwym kapłanem-patrjotą, którego zasługi około restauracji kościoła złoczowskiego, pełnego pamiątek historycznych po królu Janie III, niedawno nakreśliliśmy w *Dzien. Pol.* Żal jest powszechny po stracie tego w służbie bożej i narodowej wzorowego duszpasterza; okazało się to na pogrzebie dn. 14. bm., gdy ogół mieszkańców Złoczowa wspólnie z licznem duchowieństwem obu obrządków towarzyszył zwłokom jego do grobu. Urzędnicy sądu, prokuratorji, oraz towarzystwa miejscowe złożyły wieńce na trumnie. Zacny żywot zmarłego zasługuje na wieczną pamiątkę w sercach rodaków, a jemu samemu obyś został dobrze policzony przed obliczem Stwórcy sprawiedliwego!

Kwestarze. Tutejsze zgromadzenie oo. Bernardynów rozsyła po całej Galicji kwestarzy, których zadaniem będzie zbierać składki na odnowienie całej świątyni tutejszej i organów, tudzież pomników i pamiątek historycznych, znajdujących się w tymże kościele. Nie wątpimy, że kwestarze zakonu Bernardyńskiego, słynnego z patrjotyzmu i cieszącego się szczerą sympatją u ziomków, znajdą pod każdą strzechą polską takie, gościnne przyjęcie, jakiego [illegible]

[illegible] pujący, lecz tylko silnie pobity. Bliższe okoliczności [illegible] wyjaśni toczące się śledztwo sądowe.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Zmarła dnia 6. sierpnia w klasztorze pp. Sercanek we Lwowie zakonnica Józefa Dzieduszycka, prefekta i nauczycielka w konwikcie panien, ur. 1820, prof. 1861. Nieboszczka była rodzoną siostrą zmarłego w r. 1877 hr. Maurycego Dzieduszyckiego.

Dyecezja tarnowska. Dnia 10 sierpnia b. r. zmarł w Myślenicach, opatrzony św. sakramentami, ks. Józef Tarchała, proboszcz tamtejszy i wysłużony dziekan i inspektor szkół, ur. w Siedlcu 1806, ord. 1834, beneficjat od r. 1842. — Przeniesieni: ks. Michał Groń ze Zawoi do Tropia; ks. Aleksander Sowa z Dobczyc do Barcic; ks. Jakób Krogulski z Starego Wiśnicza do Starego Sącza w miejsce ks. Jacka Kopińskiego, który wziął dymissorjales do dyecezji krakowskiej; ks. Franciszek Kostórkiewicz ze Starego Wiśnicza do Kolbuszowej; ks. Jędrzej Krok z Kolbuszowej do Starego Wiśnicza; ks. Józef Oclepka z Borowej do Gawłuszowic; ks. Jan Curyłło z Gawłuszowic do Borowej; ks. Franc. Białkowski z Pilzna do Dobczyc; ks. Bł. Sągiadek z Ujścia solnego do Pilzna i ks. Jęd. Dziatkowiec, były admin. w Żabnie, na wikarjusza do Niegowici. — Ks. Lud. Rojkowski, pleban w Umolasie, złożył w konsystorzu biskupim tysiąc franków w złocie na świętopietrze.

Teatr narodowy w Czechach. Komitet budowy widząc bezprzykładną ofiarność gmin, korporacyj i prywatnych obywateli, zalecił wszystkim artystom, którzy pracowali około przyozdobienia gmachu, aby nie przerywali swoich prac, lecz je kończyli. Istotnie z podziwienia godną szybkością i obfitością wpływają składki. Do wieczora w poniedziałek sama redakcja *Politiki* zebrała 25,000, stosunkowo tak samo inne dzienniki. W składkach biorą udział także poddani rodowici. Dr. Rilke np. przesłał na ręce dra Skardy 100 gld, rozpoczynając list od „jakkolwiek jestem przeciwnikiem politycznym“. Szlachta rodowa składa okrągłemi tysiącami. Ks. Karol Szwarzenberg ofiarował 3000; fabryki i stowarzyszenia przemysłowe po 500—1000. W małych miasteczkach, jak Łomnice, Policzka, Starkenbach, Beroun, rozmiarami podobnych do naszego Gródka lub Rozdołu, w pierwszym dniu pozbierano drobnemi datkami sumy takie, jak 1800, 1600, 520, 400 gld., a reprezentacje tych miasteczek zawotowały po 200 i 300 gld. z funduszów gminnych, zawiązując oraz komitety do zbierania dalszych składek. We wszystkich miejscowościach, nawet po wsiach, organizują się przedstawienia na dochód. *Politik* podaje cztery telegramy:

„Wny Skramlik, prezydent miasta Pragi. Przesyłamy szczery wyraz współczucia i ubolewania z powodu straty, która dotknęła szlachetny naród czeski w skutek pożaru narodowego teatru. W imieniu koła artystyczno literackiego. *Kossak, Asnyk, German.*

Warszawa 15. sierpnia. Dotknięta wiadomością o nieszczęściu bratniego narodu, wyrażam najgłębszą boleść i kondolencję. *Marja Deryng.*

Drezno 15. sierpnia. Nieszczęście nasze przejęło Kraszewskiego najgłębszą boleścią. Zapewnia on, że cała Polska współczuje z nami i wyraża przekonanie, że co los zniszczył, zjednoczona siła znowu odbuduje *Jelinek.*

Poznań 14. sierpnia. Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Stella“ wyraża serdeczne współczucie. *Wegner*

[illegible]r. Jarosław Clam-Martinitz ofiarował 2000 [illegible] [W]ieczorny dodatek *Politiki* opowiada rozrze[illegible]cą scenę jaka się odegrała w biurse administracji tego pisma. W lokalu tym pojawiła się z[illegible] młoda, ładna dziewczyna i drżącą rękę złożyła na biurku ozdobną skrzyneczkę i zawinięty w [illegible] pierścień do serwet i ze łzami w oczach szeptając: „Pieniędzy nie mam, ale to co [illegible] wartościowego przynoszę Jest to ofiara na [illegible] narodowy Rzewne uczucie owładnęło ją całą, [illegible]chła głośnym płaczem i szybkim krokiem o[illegible] biuro, gdy ją zapytano o imię, kiwnęła ręką [illegible] oddaliła się czemprędzej. Skarb cały ofiarowany przez zacną dziewczynę składa się z [illegible] nara[illegible]ka, krzyżyka, medalionu, i broszy zdobnych [illegible]ami, sznurka korali i pierścienia srebrnego do ściskania serwet. Szlachetne to dziewczę złożyło cały swój majątek na ołtarzu ojczyzny. Piękny to, ale poniżający przykład dla tych, co stokroć więcej mają a cofają się przed wszelką ofiarą.

Na placu janowskim odbędzie się jutro z powodu rocznicy urodzin cesarskich msza polowa, o godz. 8. nastąpi przegląd tutejszego garnizonu landwery, inwalidów i towarzystwa weteranów, w obecności J. K. W. księcia Würtembergskiego. W czasie *Te Deum* działa z tutejszej cytadeli będą dawały salwy — a w południe odbędzie się w kasynie oficerskiem wielki obiad, w czasie którego podczas toastu na pomyślność monarchy, nastąpi znowu 24 wystrzałów armatnich. Rozpoczęcie uroczystości zwiastuje pobudka wojskowa, która przeciągać będzie z kapelą przez główne ulice miasta. — Dziś zaś wieczorem o godz. 9. odbędzie się wielki capstrzyk wojskowy, a to przed gmachem jeneralnej komendy i przed mieszkaniem pana namiestnika.

Wielki festyn urządzi w tych dniach Towarzystwo „Harmonja“, z którego dochód został w części przeznaczony na fundusz odbudowania pożarem zniszczonego teatru narodowego w Pradze. Loterją fantową zajmą się uproszone panie, a komitet rozpoczął zbieranie fantów, które do składu fortepianów p. L. Marka nadsyłać można. Kapela „Harmonji“ wystąpi na tym festynie po raz pierwszy z nowemi instrumentami, które z funduszu, przez Wydział krajowy na ten cel udzielonego, zakupione zostały. Spodziewać się można, że festyn ten należyć będzie do najświetniejszych zabaw tego lata.

Nowy wynalazek. Dotychczasowe olejodruki wyruguje niezadługo z naszych pomieszkań nowowynaleziony sposób otrzymywania wprost na płótnie reprodukcyj obrazów znakomitych mistrzów, który w języku technicznym zwie się „Peinture Bogaerts“, od swego wynalazcy Holenderczyka, Henryka Bogaerts'a. Sposób reprodukcji tak łudząco naśladuje oryginał, że fachowi malarze niejednokrotnie kopji od oryginału odróżnić nie są w stanie. Jeden taki obraz, otrzymany sposobem Bogaertsa, znajduje się właśnie na wystawie sklepowej Seyfartha i Dydyńskiego, gdzie ciekawi tego nowego wynalazku, każdej chwili oglądać go mogą.

Grono kupców chrześciańskich w Tarnopolu, powodując się względami religijnemi, uchwaliło zamykanie handlów i pracowni od południa w niedziele i święta. Do tej chwili 13 właścicieli rozmaitych składów i sklepów przystąpiło do tego dobrowolnego związku, przeciw któremu, ma się rozumieć, nic nie mamy, prócz zwrócenia tej małej okoliczności, że wszystkie nabożeństwa i główne uroczystości kościelne praktykują się przed a nie po południu.

Statystyka policyjna za miesiąc lipiec 1881. W miesiącu lipcu br. aresztowały organa ck. Dyr. policji we Lwowie następujących przestępców: za rabunek 1, za gwałt publiczny 5, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów i monet 4, za kradzież 320, za pobicie i skaleczenie 25, za sprzeniewierzenie 17, za oszustwo 22, za obrazę straży 25, za prędką i nieostrożną jazdę 27, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 8, za lekkie i zupełne opilstwo 113, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 196, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 386, ze sądów zaś karnych po odbytej karze przystawiono 280 indywiduów.

Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 334, magistratowi dla braku przytułku i zatrudnienia celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 166. W szpitalu umieszczono 36 chorych, a resztę osób 669 traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 34, za przekr. służbowe 32, za dręczenie zwierząt 13, pociągnięto do odpowiedzialności 9 szynkarzy za przekroczenie godziny policyjnej, a 10 osób z powodu przekr. przepisów meldunkowych.

Wypadek samobójstwa 1.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 16. sierpnia. Wyśledzono i ujęto sługę Małgorzatę Bäcker ze skradzioną kwotą 153 złr., którą służbodawcy jej A. H. zwrócono. — Straż policyjna aresztowała Pawła Prusa, Piotra Syneńke, Mikołaja Boriaka, Jana Cwenara, Ewę Sz. i Chanę Goldberg, przydybanych na różnych kradzieżach. — Złożono w policji znaleziony płaszcz płócienny.

(*B.*) **Gródek,** 11. sierpnia. Dzisiaj w samo południe wybuchł pożar w jednej z odleglejszych chat przedmieścia Gródeckiego, kiedy prawie wszystko w polu pracą było zajęte. Nim z pomocą przybyć zdołano, już trzy chaty z całem obejściem stały w płomieniach, a były to niestety stodoły dopiero co zwiezionem zbożem napełnione. Dzięki energicznej pomocy straży pożarnej gródeckiej i fabryki czerlańskiej, tudzież żandarmerji, pożar ograniczył się tylko na wspomnianych trzech zagrodach, przy dzisiejszym bowiem wietrze można się było większej spodziewać klęski. Na szczególniejsze uznanie zasługuje fabryka czerlańska, której sikawka wraz z ludźmi i z jednym ze współwłaścicieli, p. Zygmuntem Kolischerem, na czele, pierwsza przybyła na miejsce katastrofy i ostatnia z placu ustąpiła.

Rohatyn, 13. sierpnia. Obowiązek stawania na świadka przed sądem nie należy do przyjemności, a cóż dopiero, jeżeli bez winy własnej człowieka połączony jest z kosztami.

Jeden z moich znajomych, należący do kategorji urzędników 10 klasy dyet, powołany został jako świadek przez ck. sąd obwodowy w Złoczowie, a odbywszy przejażdżkę wynoszącą tam i napowrót 22 mil i straciwszy 5 dni czasu, tytułem zwrotu kosztów otrzymał 11 złr. 40 ct., a zatem przy największej oszczędności dołożył drugie tyle z własnej kieszeni.

Trudnem zadaniem byłoby chcieć dopatrzeć normy w obliczeniach tej władzy, gdyż inny świadek również z Rohatyna, niemogący się wykazać równością kategorji, stawając w tejże samej sprawie, otrzymał 13 złr. 80 ct., wojskowość zaś niższego stopnia, mająca znaczne obniżenia w podróżach czy to koleją czy wozem, otrzymała w tej sprawie jako świadek, podobnież z Rohatyna, tytułem zwrotu kosztów za tyleż dni 14 złr. 5 ct., nakoniec trzech świadków ze Lwowa przybyłych, którzy nawet czas krótszy, bo tylko dwa dni na miejscu zabawili, otrzymali po 15 złr. każdy.

Znam zaś jednego, który z tej okolicy był w roku przeszłym jako świadek do Złoczowa powołany i który trzy dni tylko czasu straciwszy, policzył sobie kosztów 120 złr., a nie miał żadnych dowodów na usprawiedliwienie tak wielkiej kwoty nad język wyprawny, i po długich targach wypłacono kwotę 60 złr. Więc według jakiej skali odbywa się wymiar zwrotu kosztów?

Oświęcim, 15. sierpnia. (*Odwidziny ks. biskupa Dunajewskiego.*) Dziś nastąpiły zapowiedziane przed dwoma tygodniami odwidziny ks. biskupa Dunajewskiego z Krakowa.

Ludność katolicka, która od lat bardzo dawnych nie pamięta przybycia ojca dyecezji, zgromadziła się bardzo licznie, zalegając tłumnie drogę od dworca kolei żelaznej do miasta prowadzącą; nie brakło również i starozakonnych wyznawców, ciekawych widoku tak rzadkiego i znakomitego gościa.

Kiedy o godz. 5. min. 30 ks. biskup przyjechał osobowym pociągiem z Krakowa i wysiadł z wagonu, przedstawili mu się na dworcu kolei żelaznej licznie zebrani księża z pruskiego Szlązka, poczem wśród odgłosu moździerzów i dzwonów udał się ks. biskup wspaniałym pojazdem do miasta, otoczony malowniczą banderją Krakusów pod dowództwem Józefa Stachury, wójta z Babic.

Tutaj na moście na rzece Sole oczekiwało go przy bramie tryumfalnej, umyślnie w tym celu wystawionej i pięknie w herby papieża i ks. biskupa ustrojonej, miejscowe duchowieństwo, rada gminna z burmistrzem na czele, oraz przełożeni zboru izraelickiego.

Z powodu nieporządku, jaki panował, pojazd ks. biskupa został przez burmistrza zatrzymany, dopiero wtedy, gdy minął już bramę.

Ks biskup wysiadłszy z pojazdu, zbliżył się do oczekującego go plebana, który w swojem przemówieniu witał ks. biskupa jako następcę Oleśnickiego, wspominając, iż jego poprzednicy opiekowali się losem tutejszej parafii, gdyż plebanom oświęcimskim wyrobili prawo noszenia infuły podczas uroczystości kościelnych; następnie nie mógł zamilczeć ks. pleban nieszczęścia pożaru, jakie nawiedziło miasto tutejsze i kościół, a wskazując na świątynię, zapewniał ks. biskupa, że wszystko poczyniono, aby tę prawdziwie piękną świątynię do piękniejszego jeszcze jak poprzód przywrócono stanu.

(Ilustracją wymowną tego przez ks. plebana obiecanego piękniejszego stanu jest dach kościoła, na nowo gontem pokryty.)

Na to odrzekł ks. biskup z powagą, że znane mu są wielkie cnoty i dzieła jego poprzedników, że on atoli nie ma dzisiaj w skutek zmiany stosunków tej władzy, jaką oni posiadali, że atoli ma miłość, którą parafię tutejszą otaczać będzie i w której przez poprzedników swoich nie da się wyprzedzić, a miłość ta, choćby w słabem stworzeniu, może być potężną. Wyraził w końcu ks. biskup swoje gorące życzenie, aby tak wielebny pleban, jak i komitet kościelny, postarali się o to, aby ta prawdziwie piękna świątynia, jak ją nazwał sam pleban, na przyszłość o ile możności od nieszczęść podobnych była zabezpieczoną.

Po skończeniu tych pełnych znaczenia poważnych słów, udał się ks. biskup procesjonalnie pieszo przez most na rzece Sole, w zieleń przystrojony, aż do kościoła, również w chorągwie, dywany i zieleń ozdobionego, gdzie z prawdziwym żalem oglądał zniszczenie pożarem zrządzone Ztąd po krótkiej modlitwie udał się ks. biskup wśród pieśni nabożnych, otoczony tłumem wiernych, przez rynek w chorągwie i wieńce przystrojony, do mieszkania plebana, które po nader krótkim pobycie opuścił, udając się pod konwojem banderji Krakusów w dalszą drogę do Grojca, gdzie ma udzielać sakramentu bierzmowania.

Brama tryumfalna i kościół zostały przystrojone z wielkim gustem przez księży wikarych Bielewina i Momoła; zwrócił również powszechną uwagę pochód włościan z herbami wszystkich dotychczasowych biskupów krakowskich, co było wcale udałym pomysłem ks. Bielewina.

Przy tej uroczystej sposobności przekonaliśmy się o nieporządkach w mieście naszem, który zdaje się należy do jego tradycji.

Wozy drzewem budulcowem naładowane prawie aż po chwilę wjazdu ks. biskupa krążyły po mieście, konie się płoszyły, lud pchał się i tłoczył wśród największego nieporządku tak, że nietrudno było o jaki wypadek, krzyk zaś i hałas przy bramie tryumfalnej nie do opisania.

Nie pomyślano również o tem, aby błotną po deszczu drogę aż do kościoła wyłożono szuwarem, w skutek której niedbałości ks. biskup musiał kroczyć po błocie.

Sądzimy atoli, że te usterki wynagrodzone zostały ks. biskupowi serdecznym objawem radości ludu wiejskiego, który za inicjatywą księży wikarych, oraz mieszczanina Józefa Kubistego i wójta ze Starych Stawów, Marcina Kiły — śmiało rzec można — najpiękniejszą ks. biskupowi zrobił owację.

Czerniowce 15. sierpnia. Po 40-dniowej chorobie zmarł tu w 70 roku życia pensjonowany radca magistratu, Józef Lepschy, który od r. 1843 przebywał w naszem mieście, początkowo jako sekretarz, a następnie jako radca magistratu, piastujący swój urząd aż do r. 1872. — Na tutejszym uniwersytecie w ubiegłym kursie znajdowało się 279 słuchaczów, między którymi 61 nadzwyczajnych. — W piątek bawił tu radca ministerjalny Föllner, przybyły z Wiednia, celem naocznego przekonania się o potrzebie rozszerzenia tutejszych budynków sądowych.

Z Łęczyckiego piszą pod dniem 9. sierpnia: W przycichłej sprawie nadużyć gorzelniano-podatkowych w dobrach Grabów, o której niedawno rozpisywały się czasopisma, zaszedł nowy fakt. Wiadomo, że na podstawie silnych poszlak, sędzia śledczy aresztował „rzeczywistego“ dziedzica tych dóbr izraelitę, p. Leszczyńskiego, i osadził go w więzieniu łęczyckiem. Starano się usilnie, aby L mógł odpowiadać z wolnej nogi, lecz władza zażądała kaucji i to w sumie rs. 200,000. Jakkolwiek nie szło o gotówkę, tylko o poręczenie materjalne a bezpieczne, z uwagi przecież na wysokość sumy interes szedł twardo; lecz znana solidarność współwyznawców aresztowanego dokazała nareszcie, że deklaracja poręczenia do wysokości pomienionej sumy i wedle oznaczonej decyzji sądowej sposobem zbiorowym zyskaną została i na zasadzie onej p. L. dnia 6. bm. z więzienia łęczyckiego do domu wypuszczony został. Deklarację podpisali sami prawie obywatele wyznania mojżeszowego; znalazł się też i podpis jednego ziemianina chrześcjanina. Tryumfalny był występ p. L. z więzienia na ulice m. Łęczycy; nieprzeliczone tłumy izraelitów okazywały p. L. manifestacyjne uznanie; rzekłbyś, że to prześladowana cnota otrzymywała dank zasłużonego współczucia.

W liczbie Polaków, przebywających w Egipcie, żaden z dzienników nie wymienił inżyniera, p. Cyprjana Kuczewskiego, zajętego od lat kilkunastu w sekcji inżynierskiej tow. budowy kanału Sueskiego, którą to posadę, jako szef biura, dotychczas piastuje w Ismailji, Port Said.

Gruzy zawalonego domu na Singerstrasse w Wiedniu już usunięto. Okazało się, że pod gruzami nikt drugi nie zginął i ofiarą katastrofy padli tylko przechodnie; prócz wymienionych wczoraj, rannych jest jeszcze kilka innych osób; pomiędzy temi jest ciężko ranny 16-letni syn bar. Schwinda, uczeń gimnazjalny. Mieszkańcy zawalonego domu postanowili wytoczyć proces gminie m. Wiednia za poniesione szkody.

Ofiary piorunu. W Korneuburgu szalała dn. 15. bm. gwałtowna burza. Robotnicy zajęci około budowy koszar, schronili się przed ulewnym deszczem do piwnic lub pod rusztowanie u głównego portalu. Żadnemu z nich nie wpadło na myśl, że żelazo w wysokim stopniu przyciąga pioruny, bijące wówczas z za obłoków. Nagle uderzył piorun, a opodal stojący ludzie usłyszeli z pod portalu tylko jeden okrzyk jęku i grozy. Trzynaście osób, miedzy temi kilka kobiet, leżało bez ruchu na ziemi. Z pobliskiego szpitala sprowadzono wkrótce lekarza, który po zastosowaniu wszelkich środków zaradczych zdołał 11 osób przywołać do przytomności. Dwaj robotnicy, 40-letni murarz Uhlirz i 14-letni chłopak Strauch, wyzionęli natychmiast ducha. Ocalonych przeniesiono do szpitala, zkąd już nazajutrz ich wypuszczono. Sam budynek nie został uszkodzony.

Kometa. Drugi tegoroczny kometa, obserwowany najpierw przez astronoma Schäberlego w Ameryce, pojawił się już na naszej półkuli i po nastaniu nocy bezksiężycowych a jasnych, widzieć go będzie można gołem okiem na północnej stronie nieba, Nie dorówna on blaskiem pierwszemu. Trzeci kometa (Encke'go) oczekiwany jest w październiku.

Najstarszy żebrak. W Pradze żyje dotąd Mateusz Korowiczka, który nie tylko że należy do najstarszych Czechów w swej ojczyźnie, ale także i do najstarszych żebraków. Urodzony w r. 1767, od stu już lat wyciąga rękę po jałmużnę, którą zaczął zbierać w 15 roku życia. Liczy więc obecnie ten sędziwy żebrak 115 lat i cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Teatr polski w Petersburgu. Gazeta *Nowosti* donosi, że w Petersburgu stanie wkrótce teatr polski. Plan budowy miał już uzyskać najwyższe zatwierdzenie.

Z życia Niemców. Niemiecki socjalistyczny poseł, F. W. Fritsche, otworzył w Filadelfji wyszynk piwa. Lokal jego znajduje się przy ulicy Callowhill pod l. 325.

O wilgoci. Najmniej widocznie moknie Polak, bo tylko „do nitki.“ Gorzej już Niemiec, bo „do skóry.“ Jeszcze gorzej Francuz, „do kości“ Hiszpanowi przechodzi wilgoć przez kości „do szpiku“, a Arabowi aż „do wnętrzności.“ Świadczą o tem przysłowia wszystkich tych narodów.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 17. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Chrzciny Maciusia,“ komedja w 5 aktach z francuskiego E. Grange i W. Bernard, przełożył M. Chrzanowski.

* Jutro we czwartek dnia 18. sierpnia „Angot, córka straganiarzy,“ opera komiczna w 3 aktach, muzyka Lecocq'a, przekład A. Urbańskiego.

Stańczyk Matejki, jak *Czas* donosi, wystawiony jest na sprzedaż przez p Merwarta, malarza w Paryżu, Avenue Frochot nr. 13. Nie ulega wątpliwości, że znajdą się w kraju liczni znawcy, którzy zechcą odzyskać dla Polski to arcydzieło.

Słownik terminologji lekarskiej polskiej, opracowany przez komisję terminologiczną towarzystwa lekarskiego krakowskiego, złożoną z doktorów ś. p. St. Janikowskiego i Jós. Oettingera, prof. w wydziale lek. uniwersytetu Jagellońskiego i ś. p. A. Kremera, przy współudziale prezesa akademji umiejętności, dra Józefa Majera i wielu lekarzy i przyrodników polskich, wyszedł w Krakowie nakładem tamtejszego towarzystwa lekarskiego. Dzieło to, ozdobione portretami wszystkich trzech członków komisji terminologicznej, jest w naszej literaturze przyrodniczej epokowem, bo wprowadza w ojczystej literaturze przyrodników i lekarzy terminologię jednostajną, usuwa dotychczasowe błędy w tym kierunku i daje odpowiednią informację tak kształcącej się w zawodzie przyrodniczym i lekarskim młodzieży, jak i pracownikom, powołanym do pracy na polu piśmienniczem i profesorskiem.

Pozostawiając szczegółową ocenę pismom fachowym, ograniczamy się na powtórzeniu następującego ustępu z przedmowy dra Oettingera, która daje nam obraz tego ogromu pracy, przez autorów pokonanego, tudzież wyświeca historję powstania wspomnionego dzieła. Oto co pisze dr. Oettinger:

Dokonawszy we dwóch tej pierwszej czynności, przystąpiliśmy do następnej szczególnej, poświęconej opracowaniu wyrazów z pojedyczych gałęzi przyrodniczo-lekarskich. Zachodziła więc potrzeba rozszerzenia koła spółpracowników, zasięgania zdania biegłych, porozumiewania się z nimi, bądź ustnego wspólnych naradach i posiedzeniach, bądź piśmiennego.

Z prawdziwą chlubą przytaczam szereg poważnych i znakomitych w nauce mężów, którzy z pełną poświęcenia gotowością udzielali światłych wyjaśnień, rozpatrywali podane sobie działy, prostowali je według potrzeby lub uzupełniali. Na czele stoi czcigodny prezes Akademji dr. Józef Majer, pod

---

— Najprościej w świecie. O naznaczonej godzinie, nadeszła od teatru postać szczupła i wyniosła, owinięta dużym szalem i szczelnie zawelonowana. Powozowi kazałem czekać na boku, a sam poszedłem i spytałem grzecznie, czy czeka na hrabiego Forbacha? Drgnęła i w milczeniu skinęła głową. Wtedy wytłumaczyłem cię, jak mogłem najlepiej, wsadziłem ją do powozu. a nie mogąc się doczekać, aby raczyła usta otworzyć, dałem stangretowi na chybił trafił, adres zacnej pani Becker.

— Krótko, i węzłowato. Dziękuj jednak Bogu, że gęsta woalka zakrywała tę cudowną twarzyczkę. Mimo całej miłości, o której nie wątpię ani na chwilę, nie wiem czybyś był nie uległ urokowi tych oczu niebieskich, jak dwa bławaty. Były to oczy, które urzekły niejednego, a same dotąd pozostały niezwyciężone.

— Więc to miało być formalne uwiedzenie?

— Dobrze, że się inaczej stało i że przy tej sposobności spełniłem czyn szlachetny, dopomagając biedaczce, która, jak słyszałem, zarabia na utrzymanie starego i niedołężnego ojca i drobnego rodzeństwa.

— Piękny zarobek, nie ma co mówić!

— Ach! tak źle nie jest, jak ty myślisz. Mogłaby i uczciwie zarabiać — jest nawet poniekąd twoją koleżanką — również artystką!

— Ha! ha! ha! Szkoda, że nie wiedziałem. Byłbym przecie zawiązał z nią rozmowę, i wyciągnął na słówko. Artyzm jej zapewne spoczywa w igiełce?

— Strzał chybił, przyjacielu! Idź wyżej, lub niżej, jak ci się podoba, gdyż artyzm tej damy mieści się w nóżkach... jest ona... baletniczką.

Ból przejmujący ścisnął pierś Artura. Czy dotknął go ton lekceważący Forbacha? Czy przykro mu było, iż jedna z koleżanek jego ukochanej w tak jaskrawem, a niekorzystnem wystąpiła świetle? Dość, że byłby dał wiele, gdyby był mógł tych słów nie usłyszeć.

Forbach jednak mówił dalej, ani się domyślając wrażenia, jakiego doznał przyjaciel.

— Tak, tak, sam się zdziwiłem, że tak się prędko udało Beckerowej. Dziewczyna uchodziła dotąd za fortecę nie do zdobycia. Wprawdzie poczciwa Beckerowa podała mi rachunek aptekarski, chętnie go jednak zapłaciłem... chociaż za darmo... Oby te pieniądze wstrzymały nadal biedne stworzenie od kroków podobnych. Życzę jej tego z całego serca. Uczucie poczciwe, które całą moją istność przejęło, nie pozwoliło korzystać mi z jej... łaski... nie mniej jednak interesuję się losem i powodzeniem pięknej Klary...

— Pięknej Klary? — zapytał malarz tak cicho, iż ledwie dosłyszeć było można, a jednak i na to tchu mu prawie nie wystarczyło.

Hrabia odwrócił się do kominka, rozdmuchując mieszkiem węgle, nie mógł więc widzieć nagłej śmiertelnej bladości Artura. Przycisnął dłonią serce, drugą ręką po oczach przeciągnął, i wreszcie pomyślał:

— Śmieszne przypuszczenie!... Ale której baletniczce także Klara na imię? Boże! Wszystko bym oddał, co posiadam, aby tylko dowiedzieć się o tem coś bliższego.

W tej chwili był podobny do skazanego na śmierć, gdy zobaczy nad głową rusztowanie. Czy ma wyznać całą prawdę przyjacielowi i błagać, aby mu boleści oszczędził; czy też udać obojętność, i dowiedzieć się inną drogą wszystkiego? Wybrał to ostatnie. Gdyby jednak Forbach nie był tak zajęty ogniem, byłby musiał zauważyć nagłą zmianę w biednym Arturze.

— Jak tu zimno! — przemówił Forbach.

— Mnie się zdaje, że tu bardzo gorąco! — wycedził Artur przez zęby kurczowo zaciśnięte. — Ale wiesz — dodał ze śmiechem przymuszonym — żeś się już na pół zdradził przedemną?...

— Nie potrzebuję przecie robić z tego przed tobą tajemnicy — odrzekł Forbach. — Znam cię nadto dobrze, abym nie miał ufać twojej dyskrecji. Nie zdradzisz biednej dziewczyny, jeżeliby jej to szkodzić mogło gdzie indziej...

— Z pewnością tego nie uczynię...

— Musiałeś się zresztą domyśleć, o kim mówię... o pięknej, zachwycającej Klarze Stajger, która jest prawdziwą ozdobą naszego baletu.

Artur skamieniał. Miał jednak tyle przytomności umysłu, iż nie zdradził się z niczem. Z nadludzkiem wysileniem stłumił łkanie spazmatyczne w piersi, od bolu pękającej, otarł prędko oczy, z których łzy krwawe trysnęły; przemówił nawet kilka słów obojętnych do Forbacha, ciągle na szczęście do kominka obróconego, w końcu zaś pożegnał go czemprędzej, aby wyjść i odetchnąć świeżem powietrzem, bo czuł, że się dusi. Chociaż to wszystko trwało tylko chwilę, jemu wydało się jednak wiecznością. Forbach przypomniał mu tekę; wziął ją więc z kąta, chwycił za kapelusz, i wybiegł na ulicę.

(C. d. n.)

którego uznaną powszechnie powagę poddano cały zgromadzony zapas, korzystając z wdzięcznością z objawianych gruntownych rad i uwag. Pod względem językowym oceniał zbiór cały prof. filologji porównawczej słowiańskiej, dr. Lucjan Malinowski. Dział farmacji i farmakognozji opracował z szczególną pilnością i troskliwością dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz we Lwowie, a terminologję chemiczną, właściwą szkoły krakowskiej, prof. Emil Czyrniański; przyczynił się do niej po części także prof. Jan Grabowski. W innych gałęziach brali udział: prof. Maksymiljan Nowicki w zoologji; docent dr. Izydor Kopernicki w antropologji; prof. Stefan Kuczyński w fizyce; prof. Ludwik Teichmann i docent dr. Henryk Kadyi i dr. Ludwik Natanson, szczególnie dwaj ostatni, w anatomji opisowej; prof. Władysław Brodowski w anatomji patologicznej; prof. Gustaw Piotrowski w fizjologji; prof. Edward Korczyński i docent dr. Stanisław Pareński w patologji szczegółowej; profesorowie: Maurycy Madurowicz i Władysław Tyrchowski w akuszerji i ginekologji; prof. Lucjan Rydel w okulistyce; prof. Antoni Rosner i dr Zarewicz w dermatologji i nauce o chorobach wenerycznych; docent dr. Alfred Obaliński w chirurgji; prof. Stanisław Domański w dziale chorób nerwowych i elektroterapji; prof. Leon Blumenstok i Aleksander Bojarski w medycynie sądowej; dr. Henryk Goldberg w psychologji; dr. Bolesław Lutostański w balneologji i higjenie, w tej ostatniej także docent dr. Kazimierz Gratowski; pp. Antoni Littich i Jędrzej Pacuła w weterynarji; prof. Władysław Rozwadowski w części technologicznej, a dr. Teofil Żebrawski w budownictwie.

W Salzburgu odbywa się obecnie zgromadzenie archeologów i antropologów. Pomiędzy naukowcami, które przybyły na zjazd, znajdują się dr. Virchow i dwaj podróżnicy po Afryce dr. Nachtigall i Emil Holub. Przewodniczącym wybrano hr. Wurmbranda, sekretarzami dra Mucha z Wiednia i Pirkmayera z Salzburga. Pierwsze posiedzenie zajęły mowy i dyskusje. Dr. Prinzinger z Salzburga usiłował dowieść z nazw gór, rzek i miejscowości, że najstarszymi mieszkańcami wschodnich krajów alpejskich, a mianowicie Noricum, byli Germanie. Sprzeciwił się temu dr. Zillner, również z Salzburga wykazywał, że mieszkańcy wschodnich krajów alpejskich tak za czasów Rzymian, jak i przedtem, byli Celtami i powiada, że mieszkańcy Noricum byli również Celtami, którzy przybyli z za Renu i zapełnili tu miasta i kopalnie złota i soli. Następnie mówca opowiada o stosunkach pomiędzy Gallią i Norykami, o szybkiem zromanizowaniu Noryków i imigracji Bawarów, a w końcu przytacza szereg pomników językowych, które uważa jako pozostałość po Celtach.

Wystawa elektryczna otwartą została dn. 11. bm. w Paryżu. W tym dniu odwidził ją Grevy i był obecny podczas próby telefonicznej. Drut telefoniczny połączył tzw. salę Edisona z wielką operą, w której chórzyści wykonali w tym czasie motywy z „Niemej z Portici.“ Mimo wielkiego oddalenia „Place de la Concorde“, ani jedna nuta wielkiej kompozycji nie zatraciła się, a wszyscy obecni przyznali, że rezultat przeszedł ich oczekiwania. Także znajduje się kuchnia elektryczna, ale zastosowanie elektryki w tym kierunku okazało się niepraktycznem. Przyrządzenie potraw jest nadto kosztowne, upieczenie jednej wafli kosztuje 1 fr. 50 cent, a to krótko kosztowałby ogromne sumy. Wielkie za to są nadzieje sztucznego inspektu, w którym hodują warzywa. W połowie inspektu warzywa są poddane działaniu światła elektrycznego przez całe doby, w drugiej połowie światło elektryczne działa tylko w nocy, w dzień zaś operuje światło słoneczne. O-bok tego przed pałacem przemysłowym zasadzono warzywa, których wzrost pozostawiono wpływom naturalnym. Rzecz ciekawa, które warzywa najrychlej i najlepiej się udadzą, a najważniejsza, które z nich najsmaczniejsze. Inne kraje przysłały przedmioty nader interesujące, a mianowicie z Włoch wysłano kompas, którego igłę namagnetyzował Galwani, tudzież laseczkę, której używał przy urządzeniu stosu galwanicznego Volta.

Danewski o wydawaniu nihilistów. W wychodzącem w Paryżu czasopiśmie *La philosophie positive* zamieścił był niedawno p. W. Danewski artykuł p. t. „Pogląd bezstronny pewnego Rosjanina na kwestję wydawania nihilistów.“ Artykuł ten wywołał następnie w prasie oddźwięk. Autor przedewszystkiem oświadcza, iż nie jest zwolennikiem żadnej z dwóch istniejących obecnie teorji, z których jedna w imieniu obrażonej moralności, żąda wydania przestępcy na reklamacje rządu kraju, w którym przestępstwo popełnił, np. morderstwo polityczne, i którego to kraju jest poddanym. Druga zaś w imieniu wolności osobistej wymaga, ażeby przestępca nie był wydany, a to tem bardziej, że nie można mu dać nigdy gwarancji, iż rząd dopominający się o wydanie, postąpi z należną sprawiedliwością z występcą. Wobec tych więc dwóch teorji, które go nie zadowalają, autor stawia swój pogląd, mający według niego najlepiej zadośćuczynić zasadom sprawiedliwości i zasadom wolności osobistej, a mianowicie: „Przestępca musi być pociągniętym do odpowiedzialności sądowej, ale niech go sądzi rząd, pod którego opiekę się schronił, nie zaś ten, który reklamował jego wydanie.“

Nadesłane.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w swem czasopiśmie następującego sprostowania:

W numerze 183 „Dziennika Polskiego“ z dnia 11. sierpnia br. umieścił p. Henryk Kisielewski, nauczyciel z Nowego Sącza, artykuł zawierający zapatrywania na cel funduszu utworzyć się mającego na pamiątkę powstania listopadowego.

Ponieważ w tymże artykule ku końcu zawiera się zdanie: „Dodać tu winienem, że sprawa ta była przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu, a wszyscy członkowie dali moim poglądom należyty wyraz i pełnomocnictwo w obronie“ — a powyższe dość niejasne słowa ktoś mógł tłumaczyć, że walne zgromadzenie upoważniło p. Kisielewskiego do publicznego wystąpienia w tej sprawie, i popierania go, jako delegata, przeto czujemy się obowiązani oświadczyć, że w protokołach walnych zgromadzeń Towarzystwa pedagogicznego od listopada 1880 r., aż dotychczas o podobnem upoważnieniu najmniejszej wzmianki nie ma, który p. Kisielewski jako członek z tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zamieścić nie omieszkał, i że przeto poglądy w rzeczonej korespondencji zawarte, za osobistą tylko p. Kisielewskiego uważać należy.

Wydział oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego
W Nowym Sączu 13. sierpnia 1881.

Sękowski. Emil Łukasiewicz.
oddz. Tow. pedag.

Rolnictwo przemysł i handel

Magistrat lwowski ogłasza nową taryfę opłat dla miejskiego publicznego zakładu miar i wag we Lwowie, obowiązującą od 1. września b. r. za sprawdzenie wagi:

a) przedmiotów przenośnych mianowicie: ziemiopłodów surowych, tudzież wyrobów mlewa ze zboża i nasion strączkowych na wadze szalkowej lub decymalnej, za każde 100 kilogr. 2 centy;

b) wszelkich innych przedmiotów przenośnych, za 50 kilogr. 2 centy;

c) przedmiotów na wozie ładowanych, na wadze mostowej, za każde 100 kilogr. wagi sporco, t. j. łącznie z wozem 2 ct. Sprawdzenie wagi wozu próżnego, który był poprzednio wraz z ładunkiem ważony, odbywa się na żądanie strony bezpłatnie.

Za sprawdzenie pojemności czyli miary naczynia, za każde 20 litrów 1 ct. Za sprawdzenie długości przedmiotów za każde 10 metrów 2 ct. Za każde sprawdzenie stopnia płynu, czyli zgradowanie alkoholometrem, sacharometrem lub areometrem, bez różnicy naczynia 10 centów.

Składowe od przedmiotu złożonego w magazynie zakładu, a to: a) przedmiotu zwykłej objętości w stosunku do wagi, za każde 100 kilogr. wagi 1 ct. dziennie; b) przedmiotu niezwykłej objętości w stosunku do wagi, za każdy kubiczny metr objętości 5 ct. dziennie.

Za przedmiot oddany na skład bez sprawdzenia ciężaru, czyli wagi onego, należy się tylko opłata za skład według taryfy, ale w takim razie nie odpowiada zakład za ilość przechowanego przedmiotu.

Za wydanie poświadczenia pisemnego o rezultacie sprawdzenia według którejkolwiek pozycji taryfy, liczy się po 1 ct.

Każda mniejsza ilość, lub reszta niżej jednostki, przyjętej za podstawę wymiaru opłaty ustanowionej, liczy się przy poborze opłaty za całą jednostkę. Wynagrodzenie tragarzy za składanie i ładowanie przedmiotów sprawdzić lub do magazynu na skład złożyć się mających, ustanawia się za każde 50 kilogr. 1 ct., zaś każda mniejsza ilość i reszta niżej 50 kilogr. liczy się za całe 50 kilogramów.

Za obsługę czyli manipulację przy sprawdzeniu wagi przedmiotu, nie należy się tragarzowi żadna opłata.

Lwów 17. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów parritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 10·60 do 11·—, pszenica biała złr. 10·45 do 10·75, pszenica żółta złr. 10·45 do złr. 10·75, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 7·— do złr. 7·40, jęczmień browarny złr. 6·75 do złr. 7·—, jęczmień pastewny złr. 5·50 do 5·75, owies złr. 5·50 do 5·60, groch do gotowania złr. 7·— do 7·70, groch pastewny złr. 5·50 do 5·70, wyka złr. 6·— do 6·25, bób złr. 7·— do 7·50, kukurudza stara złr. 5·50 do 6·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 11·50 do 11·75, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 10·— do 10·25, nasienie lniane złr. 11·50 do 11·75, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 40·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 34·50 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·25, napoleondor złr. 9·34¹/₂.

Wiedeń 15. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 699, węgierskich 1944, niemieckich 156, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 812, razem 3611.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 53·50 do 55·—, lekkie złr. —·— do —·— węgierskie 54·— do 57·—, prima —·— do —·—, niemieckie 55·— do 58·—.

Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Syberska zaraza na konie, jak donosi petersburgska „Nowaja Gazieta,“ wybuchła przed tygodniem, 7. b. m., w mieście Żytomierzu; od razu padły trzy konie pocztowe i czwarty należący do jakiegoś mieszczanina. Przy znanej nieporadności policji rosyjskiej, można się spodziewać, że zaraza rozejdzie się z Żytomierza po całym Wołyniu, a zatem w sąsiedztwie naszem, i dlatego ostrzegamy, podając fakt do wiadomości interesowanych.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. sierpnia.

Już wczorajszy telegram nasz prywatny z Wiednia naszkicował krótko zdanie dzienników tamtejszych o mowie Herbsta. Są to głosy krótkie, ale bardzo charakterystyczne dla teraźniejszego położenia centralistów. „Herbst — pisze *Tagblatt* mówił jako dobry Niemiec, dobry liberał i dobry austrjacki patrjota, mówił ze spokojną, skoncentrowaną powagą, bez namiętnego uniesienia, ale też bez jednego słówka osłaniającego smutne położenie, w którem się teraz znajdują Niemcy wiernokonstytucyjni, mówił bez wybuchów bojowego gniewu, lecz z wyrazem silnej, nieodwołalnej stanowczości w walce. Wywody jego nie zawierały nic nowego, bo nie mogły zawierać nic innego, jak tylko rzeczy całkiem naturalne i same przez się zrozumiałe“.

Herbst ma zabawić w okręgu przez 14 dni i będzie występował w innych jeszcze miejscowościach. Małą liczbę obecnych wyborców na zgromadzeniu dieczyńskiem usprawiedliwiają dzienniki herbstowskie okolicznością, że sala była za mała.

N. fr. Presse mniema, że „cenzura, która teraz krępuje w Austrji wolne słowo, nakładała wstrzemięźliwość także na Herbsta, aby mu nie skonfiskowano mowy.“ Trzeba wiedzieć, że Herbst jest autorem objektywnego postępowania w sprawach prasowych. „Słowa Herbsta—powiada ten dziennik, wystarczą każdemu, kto rozumie język zdrowego rozsądku ludzkiego. Szczególnie zaś jego program narodowy pod względem jasności nie pozostawia nic do życzenia.“ Życzyć należy przedewszystkiem temu dziennikowi, aby zrozumiał „język zdrowego rozsądku ludzkiego.“

Wiener Allg. Ztg. oprócz rozczarowania nie powiada nic, zastrzegając sobie jeszcze głos. Jej chodzi widocznie o wydarcie berła Herbstowi na rzecz młodego Plenera i towarzyszy.

Reklamacyj przeciwko wymiarowi podatku gruntowego wniesiono w Niższej Austrji ogromne mnóstwo. Jedna komisja powiatowa w Waidhofen a. d. Thaya otrzymała ich aż 54.000.

Donieśliśmy wczoraj o demonstracjach niemieckich w Osieku podczas Zjazdu turnerów. Podczas komersu szło jeszcze srokaciej. Poseł F u n k e zapewniając, że Niemcy czescy są dobrymi Austrjakami, nie szczędził przytyków Czechom. „My nigdy — mówił — nie rzucaliśmy oczyma poza granice Austrji, nigdy nie robiliśmy pielgrzymek, ani nie kłanialiśmy się przed Korsykaninem (jak Rieger przed Napoleonem III.). W tym samym duchu przemówił także poseł Wolfrum, a inni robili Wiedniowi zarzuty, iż jest za mało patrjotycznym

Minister P i n o powrócił wczoraj do Wiednia. Podczas przejazdu przez Chrudim dano na cześć jego bankiet, na którym ks. Karol Schwarzenberg, jako prezes Rady kultury krajowej, wzniósł toast na powodzenie teraźniejszego rządu, który sobie przedsięwziął pojednać narodowości i rozwijać byt materjalny.

Dnia 15. b. m. odbyło się w Tulln (Niższa Austrja) zgromadzenie włościan, na którem mówiono o stosunkach prasowych, o programie ekonomicznym, o reformie wyborczej i o stowarzyszeniach chłopskich.

Czerniowiecki klub centralistyczny postawił w Radowcach przeciwko Pitteyowi kandydaturę jakiegoś Ryszarda Scholza.

Cesarz powrócił wczoraj z podróży tyrolskiej do Ischl, gdzie obecnie bawią także księstwo serbscy.

Węgierski minister T r é f o r t miał mowę w Egerszeg przed swoimi wyborcami, obiecując przeprowadzić przymus szkolny. Zaprzeczał insynuacjom, jakoby Węgrzy chcieli pozbawić Sasów kultury niemieckiej, ale twierdził przytem, że państwo węgierskie nie może być państwem wielojęzycznem.

Bismark ma zabawić tylko trzy dni w Berlinie i wybiera się do Barcina.

Pobyt jen. Albiedyńskiego w Petersburgu ma stać w związku z projektem zwinięcia warszawskiego okręgu wojskowego. Jen. Skobielew ma chwilowo zastąpić urlopowanego Todlebena w Wilnie.

Gambettę spotkały w Belleville nieprzyjemności. Radykaliści nie dali mu mówić w dzielnicy Charonne, tak, że zgromadzenie musiało się rozejść.

Kryzys parlamentarna w Anglji została wczoraj szczęśliwie dla gabinetu załatwioną. Izba lordów bowiem przyjęła ostatecznie wszystkie uchwały Izby gmin co do bilu irlandzkiego.

Stan G a r f i e l d a pogorszył się nagle onegdaj, a doniesienia o tem opiewają bardzo fatalnie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 17. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Allgemeine Zeitung* została skonfiskowaną za krytykę przemówień dr. H e r b s t a przed wyborcami. Inne dzienniki centralistyczne polemizują ostro z *Wiener. Allg. Ztg*, broniąc Herbsta.

Fremdenblatt zawiera półurzędowe upomnienie do rumuńskich irredentystów z powodu pojawiających się w tamtejszych dziennikach hec anti-austrjackich.

Wiedeń 17. sierpnia. Na giełdzie zbożowej nastąpiła nagła haussa z powodu sprawozdań o żniwach na Węgrzech i w Ameryce, które wypadły gorzej, aniżeli się spodziewano. Eksport do Niemiec i Francji będzie o wiele większy, jak obliczano pierwotnie. Austrjackie szanse eksportowe są bardzo korzystne.

Praga, 17. sierpnia. W teatrze spalonym po nad sceną i amfiteatrem zarysowały się sklepienia i zachodzi obawa zawalenia się murów. Teatralną ulicę zamknięto. Najwięcej telegramów kondolencyjnych nadeszło od Polaków. Robotnicy fabryczni ofiarowali się poświęcić codziennie jedną godzinę bezpłatnie na uprzątanie gruzów.

Berno 17. sierpnia. *Mährischer Correspondent* donosi, że komitet wykonawczy prawicy otrzymał już informacje co do przyszłych wniosków rządowych, jakie postawione będą na najbliższej sesji Rady państwa.

Szczecin 17. sierpnia. Od dłuższego czasu przygotowywane tu rozruchy antiżydowskie nie powiodły się. Wczoraj miało przyjść do wybuchu, lecz policja rozpędziła gromady robotników.

Berlin 17. sierpnia. Słychać że we Wrocławiu ma być zaprowadzony mały stan oblężenia.

Paryż 17. sierpnia. Na mityngu w Bellville w obecności 10.000 ludzi zasykano wczoraj Gambettę.

Petersburg 17. sierpnia. Krążą pogłoski o nowych zmianach dyplomatycznych. Ł o b a n o w ma zostać wicekanclerzem, G i e r s posłem w Berlinie, S a b u r o w w Londynie a O u b r i l w Rzymie.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 16. sierpnia. Cesarz przybył dziś z rana do Ischl. W ciągu dnia oczekują tam przybycia cesarzewiczowstwa i w. ks. S e r g i u s z a i P a w ł a.

Wiedeń 17. sierpnia. *Presse* donosi ze Stambułu: Br. Calice otrzymał wiadomość, że sułtan podpisał iradę, dotyczącą budowy kolei, mającej łączyć Stambuł z Budapesztem.

Wiedeń 17. sierpnia. Arcyksięztwo Rudolfowie przybyli wczoraj po południu do Ischl. Na dworcu powitał ich cesarz, który wczoraj zrobił także dłuższą wizytę księztwu Milanom. Po rewizycie odbył się objad galowy, na który zaproszeni byli także dwaj znajdujący się właśnie w Ischl w. książęta rosyjscy.

Paryż 16. sierpnia. Okólnik rządowy do wszystkich prefektów zaprzecza rozgłoszonej w celu wpłynięcia na wybory pogłosce, o częściowej mobilizacji armji.

Paryż 17. sierpnia Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem w dzielnicy Charonne było 10.000 ludzi obecnych. Zaledwo jednak wybrano prezydjum, gdy 300—400 oponentów wywołało taki rozruch, że Gambetta nie mógł przyjść do głosu. Po upływie 20 minut musiano zgromadzenie rozpuścić.

Serajewo 17. sierpnia. Dziś z rana położono tu kamień węgielny pod nową kaplicę katolicką.

Londyn 16 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył D i l k e, że D u f f e r i n poczynił sułtanowi przedstawienia, z powodu niewykonania artykułu LXI traktatu berlińskiego i energicznie żądał, aby usunięto przynajmniej największe złe przez zaprowadzenie zdolnej i dostateczną moc posiadającej administracji. Nieobecność kilku ambasadorów, zawieszenie spraw podczas święta Ramazanu, tudzież wiele innych przyczyn przeszkadzało dotychczas wspólnej akcji w sprawie reform w Armenji. Dufferin jednak nie pominie żadnej sposobności i starać się będzie o rozwiązanie tej ważnej kwestji.

Londyn 17. sierpnia. Po krótkiej rozprawie Izba lordów przyjęła bill irlandzki w formie, uchwalonej przez Izbę gmin. Salisbury oświadczył przy tem, że jest zadowolony ze zmian, ale odpowiedzialność za nie pozostawia Izbie gmin.

Londyn 17. sierpnia. Herbert G l a d s t o n e zamianowany lordem kanclerstwa skarbu, B a l f o u r w miejsce Mac Larensa lordem adwokatem Szkocji, a A s h e r jen. fiskalem Szkocji. — Według telegramu *Timesa* z Lahore, wojsko emira Abdurahmana opuściły Kelat-i-Gilzai, i cofnęły się ku północy przed Ejubem chanem.

Berlin 16. sierpnia. Cesarz złożył dziś po południu B i s m a r k o w i dłuższą wizytę.

Rzym 16. sierpnia. Ajencja Stefaniego potwierdza raz jeszcze, że Jacobini nie wydał żadnej noty, z powodu mityngu przeciw ustawom gwarancyjnym. *Diritto* przedrukował list C a d o r n y do *Opinione*, jako dowód, jak szybkie postępy zrobiła myśl włosko-austrjacko-niemieckiego przymierza we wszystkich trzech krajach i jak przyjętą została przez wszystkie stronnictwa.

Waszyngton 16. sierpnia (godz. 7. wieczorem). Stan Garfielda wznieca obawy, chociaż nie można mówić, aby się pogorszył. W ogóle chwilowo jest nawet pomyślniejszy niż wczoraj. Po południu były tylko raz wymioty. Puls 120, temperatura 98

Waszyngton 16. sierpnia. G a r f i e l d spał w nocy dość spokojnie, drażliwość gastryczną uważają tu za komplikacją bardzo niebezpieczną. Powołano tu członków gabinetu L i n c o l n a i B l a i n'a.

Waszyngton 16. sierpnia. Biuletyn wydany o 8 minut 30 z rana powiada: Prezydent spędził noc niespokojnie. Kilkakrotnie miał wymioty, poczem nastąpił sen spokojniejszy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 17. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 361·60, Anglo-Austr. 159·50, Akcje banku Union 150·—, Kolej Karola Lud. —·—, Południ. 144·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·34¹/₂, Rubel papier. —·—. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 16. sierpnia godzina 2 min 20. Losy kredytowe 182·0, Węg. akcje kredyt. 355·—, Akcje anglo-austr. 160·—, Akcje banku Union 150·80, Akcje kred. Karola Ludwika 330·—, Akcje kolei północnej 23··25, Akcje kolei południowej 143·75, Akcje kolei Alföldzkiej 179·—, Akcje kolei Elżbiety 212·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 171·—, Wiedeńskie losy 135·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27·—, Węgierska renta 11·85, Akcje banku związkowego 140·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolej państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 126·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ościśnione.

Berlin 16. sierpnia godzina 5 min. 52 Rosyjskie banknoty 218·25, Akcje kredytowe 634·50, Lombardy 253·—, Galicyjskie 148·75, Kolei Rumuńskiej 62·90, Austrjackie banknoty 174·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·40.

Telegramy zbożowe z dnia 16. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·60 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita za 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·77 do 12·80 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⁵/₈ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 223·50, żyto —·—, spirytus loco 59·—, olej rzepakowy 56·80. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 71·25, olej rzepakowy 82·2·, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 17. sierpnia. — 16·— do 16¹/₄. T r y e s t: —·—, B r e m a: 7·40, H a m b u r g: 7·30, na lipiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·55. A n t w e r p j a: na sierpień 18¹/₄. N o w y - Y o r k: 7¹/₄. F i l a d e l f i a: 7¹/₄.

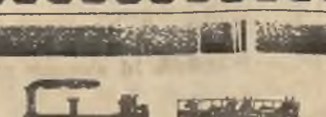
TEATR LETNI

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. We Środę dnia 17. Sierpnia 1881.

CHRZCINY MACIUSIA

komedja w 5. aktach z francuskiego Eug. Grange i W. Bernard przełożył M. Chrzanowski.

Jutro: „ANGOT, CÓRKA STRAGANIARZY.“ opera komiczna w 3. aktach.



c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Otwarcie stacji towarowej w Bóbrce.

Z dniem 1. września br. otwarty będzie dotychczasowy przestanek w **Bóbrce** dla ogólnego ruchu towarowego, przeto począwszy od dnia wymienionego, tak przesyłki pospieszne, jakoteż zwykłe towarowe wszelkiego rodzaju, tudzież zwierzęta żyjące w **Bóbrce** nadawane i odbierane być mogą.

Należytości, jakie za transport przesyłek towarowych z Bóbrki lub do Bóbrki pobierane będą, powziąć można z **dodatku** X. do ogólnej za przewóz przesyłek pospiesznych i zwykłych towarowych na naszych linjach austrjackich obowiązującej taryfy z dnia 1. października 1876 r., który to dodatek również z dniem **1. września br.** zaprowadzonym będzie.

Egzemplarze tego dodatku, będą interesowanym — o ile zapas starczy — przez nasz zarząd centralny w Wiedniu, Dyrekcją ruchu we Lwowie, tudzież przez stacje naszych linij bezpłatnie wydawane.

Zaprowadzone postanowienia ogłoszeniem z d. 15. maja 1870 r., a obowiązujące od d. 15. czerwca 1879 względem przyjmowania całowozowych przesyłek towarowych w Bóbrce, znoszą się z dniem 1. września br.

Wiedeń dnia 10. sierpnia 1881.

2374 1—1 **Rada zawiadowcza.**

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

podaje niniejszem do wiadomości,

iż odtąd wydawać będzie tak na dobra ziemskie, jakoteż **i na realności pożyczki** także

w 5 procentowych

LISTACH HIPOTECZNYCH

(niepremiowanych) tańsze od pożyczek w 6 procentowych listach hipotecznych dotychczas udzielanych.

Ze względu na niższą stopę oprocentowania, dłuższy okres amortyzacyjny i wynikające ztąd znaczne obniżenie rat półrocznych, pożyczki te odpowiadać będą szczególnie potrzebom szukających kredytu hipotecznego.

Bliższe informacje udziela Bank na żądanie franco. 2343 2—?

Lwów 31. Lipca 1881.

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.